# Imperium tekstu Marcina Matczaka: holizm, władza i prawo




**AUTOR**

Fundacja Dobre Państwo



**STRESZCZENIE / ABSTRACT**

Tekst stanowi głęboką analizę publikacji „Imperium tekstu” autorstwa Marcina Matczaka, koncentrując się na ewolucji współczesnej myśli prawniczej. Autor artykułu przybliża koncepcję holizmu prawnego, która redefiniuje rolę sędziego – z pasywnego interpretatora przepisów w aktywnego inżyniera rzeczywistości społecznej. W opracowaniu szczegółowo omówiono fundamenty tej teorii, takie jak dworkinowska integralność, nakazy optymalizacji Roberta Alexy’ego oraz formuła Radbrucha. Analiza nie unika jednak krytycznego spojrzenia na zagrożenia płynące z nadmiernej dyskrecjonalności sędziowskiej, wskazując na potencjalną utratę przewidywalności prawa oraz ryzyko elitaryzmu. To istotny głos w dyskusji o legitymizacji decyzji sędziowskich i nowej architekturze państwa, gdzie interpretacja systemowa staje się potężnym mechanizmem władzy.

This text is an in-depth analysis of Marcin Matczak's publication "Empire of the Text," focusing on the evolution of contemporary legal thought. The author explores the concept of legal holism, which redefines the role of the judge—from a passive interpreter of law to an active engineer of social reality. The study thoroughly discusses the foundations of this theory, such as Dworkin's integrity, Robert Alexy's optimization imperatives, and Radbruch's formula. However, the analysis does not shy away from a critical perspective on the dangers of excessive judicial discretion, pointing to the potential loss of legal predictability and the risk of elitism. This is an important contribution to the discussion on the legitimacy of judicial decisions and the new architecture of the state, where systemic interpretation becomes a powerful mechanism of power.


Marcin Matczak w "Imperium tekstu" proponuje rewolucyjną wizję prawa, w której sędziowie, niczym inżynierowie, aktywnie kształtują rzeczywistość, odchodząc od sztywnego formalizmu. Autor postuluje holistyczne podejście, w którym interpretacja prawa uwzględnia język, system i cel, czyniąc sędziego współtwórcą porządku prawnego. Argumentacja ta, choć kusząca obietnicą

globalnej racjonalności, niesie ze sobą ryzyko rozluźnienia twardych reguł na rzecz subiektywnych ocen, co zagraża przewidywalności i równości wobec prawa. Krytyka koncentruje się na braku jasnych granic między interpretacją a tworzeniem prawa, potencjalnej nadwrażliwości systemu na wpływy polityczne i przesunięciu ciężaru uzasadnienia na sędziego, co zwiększa jego dyskrecjonalność. Kluczowe staje się pytanie o mechanizmy kontroli i rozliczalności sędziowskich decyzji, aby ideał holistycznego prawa nie przerodził się w imperium prawników narzucających społeczeństwu własne wartości.

**SŁOWA KLUCZOWE**

Imperium tekstu | Marcin Matczak | holizm prawniczy | wykładnia prawa | formalizm | dworkinowska integralność | nakazy optymalizacji | formuła Radbrucha | dyskrecjonalność sędziowska | architektura państwa | przewidywalność prawa | legitymizacja decyzji | świat postulowany | mechanizm władzy | interpretacja systemowa

## Holizm Matczaka: prymat kontekstu nad literą prawa

Zacznijmy od ostrza skalpela. „Imperium tekstu” Marcina Matczaka to coś więcej niż akademicka wariacja na temat wykładni prawa. To propozycja gruntownej przebudowy mentalnej architektury państwa, która zakłada przejście od porządku opartego na pozytywistycznym prymacie reguł do świata, gdzie prawnicy stają się inżynierami rzeczywistości. Operując całościowym obrazem prawa, mają oni wektorowo korygować otoczenie, dostrajając je do zasad i wartości odczytywanych z całego systemu. Urok tej obietnicy jest wielki, bowiem zdejmuje z sędziego jarzmo „dura lex, sed lex” na rzecz globalnej racjonalności. Ceną tej swobody – i będę o tym pisał bez pardonu – jest ryzyko rozszczelnienia twardych reguł na rzecz miękkich, niekiedy moralizatorskich wektorów, których demokratyczna kontrola staje się iluzoryczna.

Przyjrzyjmy się wewnętrznej sile i słabości tego projektu. Matczak celnie uderza w formalizm, czyli strategię interpretacyjnego minimalizmu opartą na mechanicznym sylogizmie, wąskim doborze przesłanek i kulcie szczegółowej reguły. Trafnie dowodzi, że ten ideał przewidywalności jest w praktyce iluzją, gdyż otwarty charakter języka i wielość źródeł prawa wymagają czegoś więcej niż słownikowej egzegezy. To „coś więcej” autor nazywa holizmem, w ramach którego każdy przepis jest filtrowany przez trzy baterie dyrektyw: językowych, systemowych i funkcjonalnych. Dopiero domknięcie tego procesu przez cel prawa kończy wykładnię. W ten sposób pęka gorset formalizmu, a sędzia z urzędnika mechanicznie dopasowującego litery staje się, parafrazując, odpowiedzialnym współtwórcą kształtującego się świata.

# Kryzys formalizmu otwiera drogę do sędziowskiej samowoli

Wizja prawa jako „imperium” ma jednak cechę wspólną wszystkich imperiów. Posługuje się językiem historycznej konieczności, lecz milczy o cłach, jakie zapłacą jej prowincje. W naszym fachu tym cłem jest przewidywalność, równość wobec prawa i legitymizacja decyzji. Skoro bowiem norma ma wypływać z intencji suwerena i publicznej praktyki, a nie z dosłownego znaczenia zapisanego przez prawodawcę, to kto w gąszczu wartości decyduje, gdzie kończy się interpretacja, a zaczyna tworzenie prawa? Kto ma ostatnie słowo w sporze, czy „świat postulowany” jest jeszcze opisem porządku prawnego, czy już polityczną wizją? Jaką mamy gwarancję, że owo nasycenie wartościami, które Matczak czyni warunkiem istnienia prawa, nie stanie się koniunkturalną iniekcją osobistych preferencji?

Polemika musi toczyć się wzdłuż trzech osi, wyznaczonych przez klasyków myśli prawnej: dworkinowską integralność, rozróżnienie reguł i zasad Alexy’ego oraz granicę dla prawa niesprawiedliwego według Radbrucha. Dworkin uczy, że jesteśmy „poddanymi imperium prawa, lennikami jego metod i ideałów”, a samo prawo nie jest zbiorem reguł, lecz praktyką odczytu zasad w formie „powieści łańcuszkowej”, która spaja przeszłe rozdziały z teraźniejszością i przyszłością. Matczak tłumaczy ten postulat na język operacyjny: wykładnia musi być pełna, systemowa i prokonstytucyjna. Z kolei Alexy, odróżniając twarde reguły od elastycznych zasad, ostrzega, że te drugie są „nakazami optymalizacji”, realizowanymi w miarę faktycznych i prawnych możliwości. To nie jest ozdobnik, to ostrze – gdy spór wchodzi na poziom zasad, sędzia musi ważyć wartości i nie może już schować się za literalizmem. Wreszcie Radbruch instaluje minimalny, czerwony kabel alarmowy: lex iniustissima non est lex – prawo rażąco niesprawiedliwe przestaje być prawem.

Jeśli jednak połączymy te trzy potężne przewody bez odpowiednich zabezpieczeń, otrzymamy układ nadwrażliwy na napięcia polityczne. Dworkinowska integralność bez twardych punktów kotwiczenia w regułach zamienia się w spór o to, czyja wizja moralnej spójności jest „bardziej nasza”. Zasady Alexy’ego, pozbawione rygoru granic prawnych i standardów dowodowych, mogą przekształcić się w miękki paternalizm. Formuła Radbrucha, stosowana bez świadomości jej wyjątkowości, staje się uniwersalnym upoważnieniem do nieposłuszeństwa ustawom, które nam nie pasują. Holizm Matczaka, choć imponujący erudycją, odsłania tu fundamentalne pęknięcie. Skoro interpretacja nie kończy się aż do ostatniej czynności, a znaczenie terminów kształtuje praktyka, to „moment zamknięcia” decyzji staje się ruchomym celem. W języku procesu ciężar uzasadnienia przesuwa się z pytania „dlaczego norma X dotyczy stanu A” na znacznie trudniejsze: „dlaczego kompozycja zasad Y i Z, w świetle celu C i traumy T systemu, każe domknąć świat właśnie w tym miejscu”. To wysiłek nobilitujący, ale też generator niejednoznaczności i, nie waham się użyć tego słowa, dyskrecjonalności, którą przenieśliśmy z wejścia (ustawodawca) na wyjście (sąd).

Formalizm nie jest zbawieniem, lecz warto bronić jego „skromnych cnót”: transparentnego łańcucha rozumowania, minimalizacji źródeł arbitralności i równego traktowania podobnych przypadków. Hartowska koncepcja „otwartej struktury” języka słusznie uczy pokory. Prawa nie da się skompletować jak katalogu części zamiennych; zawsze

## Dworkin i Matczak: prawo jako spójna opowieść

Polemikę należy tu prowadzić wzdłuż trzech głównych osi napięć, które definiują współczesne myślenie o prawie. Pierwszą jest dworkinowska integralność, drugą Alexy’ego rozróżnienie reguł i zasad, a trzecią radbruchowska granica dla prawa niesprawiedliwego. Dworkin uczy nas, że prawo nie jest martwym zbiorem reguł, lecz żywą praktyką interpretacji, w której jesteśmy „poddanymi imperium prawa, lennikami jego metod i ideałów”. To nieustanne odczytywanie zasad i standardów przypomina „powieść łańcuszkową”, gdzie każdy sędzia dopisuje kolejny rozdział, starając się zachować spójność z poprzednimi i nadać kierunek przyszłym. W praktyce, jak tłumaczy to Matczak na polszczyznę operacyjną, oznacza to, że wykładnia musi być pełna: systemowa, celowościowa i prokonstytucyjna.

Z kolei Robert Alexy, odróżniając twarde reguły od elastycznych zasad, ostrzega, że te drugie są „nakazami optymalizacji”. Należy je realizować w najwyższym możliwym stopniu, na jaki pozwalają warunki faktyczne i prawne. To nie jest retoryczny ozdobnik, lecz ostrze skalpela – gdy spór przenosi się na poziom zasad, sędzia musi ważyć konkurujące wartości i nie może już schować się za bezpiecznym parawanem literalizmu. Wreszcie Gustaw Radbruch instaluje w systemie minimalny bezpiecznik, czerwony kabel alarmowy. Jego formuła lex iniustissima non est lex przypomina, że prawo, które w sposób rażący i skrajny łamie elementarną sprawiedliwość, przestaje być prawem i traci moc obowiązującą.

Jeśli jednak połączymy te trzy potężne przewody bez odpowiednich zabezpieczeń, stworzymy układ prawny nadwrażliwy na wstrząsy polityczne. Dworkinowska integralność, pozbawiona twardych punktów kotwiczenia w jednoznacznych regułach, łatwo zmienia się w subiektywny spór o to, czyja wizja moralnej spójności jest „bardziej nasza”. Zasady Alexy’ego, stosowane bez rygoru granic prawnych i standardów dowodowych, mogą przekształcić się w narzędzie miękkiego paternalizmu sędziowskiego. Formuła Radbrucha, używana bez świadomości jej absolutnej wyjątkowości, staje się uniwersalnym upoważnieniem do obywatelskiego nieposłuszeństwa wobec każdej ustawy, która „nam” akurat nie pasuje.

W tym kontekście holizm Matczaka, skądinąd imponujący erudycją, odsłania swoje wewnętrzne pęknięcie. Skoro proces interpretacji ma się nie kończyć, dopóki nie wykonamy ostatniej czynności funkcjonalnej, a znaczenie terminów prawnych kształtuje się dynamicznie w czasie, to sam moment zamknięcia decyzji staje się ruchomym celem. W języku procesowym oznacza to fundamentalne przesunięcie ciężaru uzasadnienia. Pytanie przestaje brzmieć: „dlaczego norma X dotyczy stanu faktycznego A?”. Zamiast tego musimy

odpowiedzieć na znacznie bardziej złożone: „dlaczego kompozycja zasad Y i Z, w świetle celu C i historycznej traumy T systemu, każe nam domknąć świat postulowany właśnie w tym miejscu i w ten sposób?”. To jest wysiłek nobilitujący, ale zarazem potężny generator niejednoznaczności i, nie waham się użyć tego słowa, dyskrecjonalności, którą przenieśliśmy z wejścia systemu (ustawodawca) na jego wyjście (sąd).

## Alexy: zasady jako mechanizm ważenia racji

Od Roberta Alexyego pożyczmy jeszcze jedną przestrogę. Skoro zasady prawa są nakazami optymalizacji, musimy bezwzględnie rozliczać sędziów z tego, jak ważą „możliwości prawne” – czyli jak nawigują w gąszczu kolizji z innymi zasadami i regułami. To tutaj czai się ów „koń trojański” metodologii. Jeśli bowiem uzasadnienie tego ważenia ześlizgnie się na poziom ogólnych deklaracji aksjologicznych, porzucając rygor analizy kosztów i skutków decyzji, wpuścimy do miasta pustą retorykę. A za nią wyprowadzimy rozliczalność. Dlatego Alexyego trzeba czytać z całym instrumentarium nauk pomocniczych: ekonomią prawa, psychologią sądzenia, teorią decyzji i dowodami z badań behawioralnych. W przeciwnym razie „optymalizacja” staje się jedynie eleganckim, lecz pustym szyldem dla sędziowskiej intuicji.

## Wykładnia czy prawotwórstwo: nieuchwytna granica normy

Reguła działa jak zero-jedynkowy przełącznik. Zasada jest raczej precyzyjnym potencjometrem, którym regulujemy natężenie pewnej wartości – wolności słowa, ochrony godności czy bezpieczeństwa. W świecie sztywnych reguł decyduje ten, kto je napisał: ustawodawca. W świecie elastycznych zasad władzę przejmuje ten, kto je kalibruje, czyli interpretator. To fundamentalne przesunięcie w architekturze państwa.

Imperium tekstu, świadomie czy nie, przekazuje więc coraz więcej władzy w ręce sędziów. To oni mają nasycać prawo wartościami, to oni ważą konkurujące ze sobą zasady i korygują absurdalne konsekwencje martwej litery prawa. Można temu przyklasnąć, wszak sędzia jest niezawisły i wykształcony. Można jednak zadać niewygodne pytanie: kto będzie kontrolował tę kalibrację? Kto rozliczy sędziów z tego, które wartości uznali za „racjonalne”, a które za „absurdalne”? W tym układzie demokracja proceduralna, oparta na arytmetyce wyborczej, nieuchronnie traci część swojego głosu.

## Deficyt socjologiczny: projekt Matczaka a realna władza

Najpoważniejsza słabość erudycyjnej konstrukcji Matczaka nie tkwi w jej detalach, lecz w jej socjologicznym fundamencie. Tekst prawny jest tu bowiem epicentrum całego porządku, punktem odniesienia dla praktyki, architektem świata możliwego. Ale czy litera prawa naprawdę stanowi centrum życia społecznego? Max Weber, badacz racjonalizacji jako rdzenia nowoczesności, widział prawo formalne jako narzędzie organizujące kapitalizm i administrację. Gdyby zajrzał do „Imperium tekstu", zapewne z uznaniem pokiwałby głową nad językowym kunsztem, by zaraz potem zapytać: a gdzie żelazna klatka biurokracji, gdzie aparat przymusu, gdzie chłodna kalkulacja interesów? Prawo to bowiem nie tylko tekst, lecz przede wszystkim instytucjonalna maszyneria i jej działanie.

Leon Petrażycki przypominał o czymś jeszcze bardziej fundamentalnym. Prawo to zjawisko psychologiczne – wewnętrzne przeżycie obowiązku i uprawnienia, które może istnieć nawet bez państwa i jego kodeksów. W imperium Matczaka, zakotwiczonym w tekście i tradycji prawniczej elity, brakuje miejsca na psychologię odbiorców prawa. Pominięto miliony obywateli, którzy nie czytają uzasadnień wyroków Trybunału Konstytucyjnego, lecz w swoim postępowaniu kierują się instynktem, nawykiem czy tradycją. Czy system, który całkowicie ignoruje ich mentalny świat, nie jest aby konstrukcją niebezpiecznie elitarną?

Michel Foucault posunąłby tę krytykę jeszcze dalej. Dla niego prawo to nie neutralny dyskurs, lecz mechanizm władzy, technologia dyscyplinowania ciał i zarządzania populacją. Jeśli spojrzymy na „Imperium tekstu" z tej perspektywy, zobaczymy nie tyle projekt emancypacji, ile subtelny instrument panowania. Oto kasta interpretatorów zyskuje moc nasycania „świata postulowanego" treścią, która następnie będzie obowiązywać wszystkich. Dyskurs prawa okazuje się dyskursem władzy. Matczak zdaje się tego nie dostrzegać – a może celowo to przemilcza.

## Koń trojański Matczaka: teoria maskująca politykę

Dlaczego nazywam koncepcję Matczaka toksyczną? Ponieważ pod szlachetnym sztandarem walki z formalizmem przemyca ona konia trojańskiego: przekonanie, że najlepsza odpowiedź prawna to ta, która harmonizuje z zasadami konstytucyjnymi. Brzmi to jak aksjomat, lecz w praktyce jest subwersją fundamentów demokracji. To sędziowie, nie obywatele czy ich przedstawiciele, arbitralnie decydują, które zasady i w jakiej hierarchii mają być realizowane. W efekcie konstytucja przestaje być dokumentem politycznego kompromisu, a staje się płynnym rezerwuarem wartości, z którego interpretatorzy czerpią według własnego uznania, tworząc prawo na nowo.

Ronald Dworkin pisał o istnieniu „jednej słusznej odpowiedzi" (the one right answer). Matczak podchwytuje tę ideę, twierdząc, że jej odnalezienie wymaga jedynie holistycznej metody. Jednak krytycy, tacy jak socjolog

Lech M. Nijakowski, trafnie wskazują, że ten rzekomo spójny system to w istocie eklektyczny gmach. Konstrukcja, w której psychologizm miesza się z hermeneutyką, a teoria dyskursu z eksternalizmem semantycznym, czyli filozofią znaczenia zakotwiczoną w świecie zewnętrznym. Innymi słowy, to imperium zbudowane z teoretycznych klocków, które nie zawsze do siebie pasują, tworząc imponującą, lecz niestabilną architekturę.

Warto przy tym zadać pytanie podstawowe: po co w ogóle istnieje prawo? Z pewnością nie po to, by zachwycać się własną złożonością. Prawo jest narzędziem koordynacji społecznej, ograniczania przemocy oraz rozdzielania dóbr i obowiązków. „Prawo to minimalna moralność" – pisał Lon Fuller. „Prawo to zbiór reguł uznanych przez praktykę" – twierdził H.L.A. Hart. „Prawo traci moc, gdy przekracza granice sprawiedliwości" – ostrzegał Gustav Radbruch. Te trzy perspektywy przypominają o fundamentalnej prawdzie: prawo jest dla ludzi, a nie odwrotnie. Jeśli imperium tekstu przekształci się w imperium prawników, stracimy jego podstawowy cel, a wraz z nim przewidywalność i zaufanie społeczne.

Najpoważniejsza słabość koncepcji Matczaka nie tkwi jednak w jej erudycyjnych sprzecznościach, lecz w jej socjologicznym ograniczeniu. Tekst prawny jest tu centrum wszechświata, architektem świata możliwego. Czy jednak naprawdę jest on centrum życia społecznego? Max Weber nauczał, że rdzeniem nowoczesności jest racjonalizacja, a jej narzędziem prawo formalne – przewidywalne i bezosobowe. Gdyby Weber zajrzał do „Imperium tekstu", zapewne pokiwałby głową z uznaniem dla językowego kunsztu, by zaraz potem zapytać: a gdzie biurokracja, gdzie aparat władzy, gdzie kalkulacje interesów? Prawo to nie tylko tekst, to przede wszystkim instytucje i ich działanie.

Leon Petrażycki przypominał o czymś jeszcze ważniejszym: prawo to zjawisko psychologiczne, wewnętrzne przeżycie obowiązku i uprawnienia, które może istnieć nawet bez państwa. W imperium Matczaka, zakotwiczonym w tekście i tradycji prawniczej, nie ma miejsca na psychologię odbiorców prawa. Pominięto tysiące obywateli, którzy nie czytają wyroków Trybunału Konstytucyjnego, lecz kierują się instynktem, nawykiem i tradycją. Czy system ignorujący ich mentalny świat nie jest konstrukcją niebezpiecznie elitarną? Michel Foucault poszedłby jeszcze dalej, demaskując prawo jako mechanizm władzy, sposób dyscyplinowania ciał i zarządzania populacją. Z tej perspektywy „Imperium tekstu" to nie projekt emancypacji, lecz subtelny instrument panowania interpretatorów, którzy nasycają świat pożądaną treścią

## Rabiniczny model prawa: wielość głosów zamiast dogmatu

Warto sięgnąć po analogię, której Matczak unika: tradycję rabiniczną. Ona również dopuszcza pluralizm interpretacyjny, ale stawia twardą granicę. Słynna zasada „eilu ve-eilu" – że „i to, i to są słowa Boga

żywego” – obowiązuje tylko w ramach kanonu, metody i wspólnotowej praktyki, które gwarantują ciągłość halachy. Na pierwszy rzut oka przypomina to Dworkina, lecz z jedną, fundamentalną różnicą. Rabiniczna kultura komentarza jest przesiąknięta świadomością skutków dla wspólnoty, a nie tylko obsesją spójności tekstu. To lekcja, którą powinniśmy odrobić.

Musimy pytać nie tylko „czy to dobrze łączy się z zasadami”, ale przede wszystkim „czy adresat prawa, działając roztropnie, mógł to przewidzieć”. Praworządność nie jest etyką niespodzianek. Jej celem jest, by prawo zaskakiwało jak najrzadziej, a nie jak najpiękniej.

Robert Alexy dostarcza kolejnego bezpiecznika. Skoro zasady prawne to, jak twierdzi, „nakazy optymalizacji”, musimy bezwzględnie rozliczać sędziów z tego, jak ważą kolidujące ze sobą wartości i reguły. To właśnie tutaj czai się ów „koń trojański” metodologii. Jeśli bowiem uzasadnienie wyroku zejdzie na poziom ogólnych deklaracji aksjologicznych, pomijając twardą analizę kosztów i skutków społecznych, to do miasta prawa wpuścimy retorykę, wypędzając z niego rozliczalność. Dlatego Alexy’ego należy czytać w pakiecie z ekonomiczną analizą prawa, psychologią sądzenia i teorią decyzji. Inaczej „optymalizacja” stanie się jedynie eleganckim synonimem sędziowskiej intuicji.

Dla porządku przywołajmy kilka faktów i cytatów, które trzymają tę dyskusję w ryzach. Dworkin przypomina, że integralność nie jest licencją na moralne solówki, lecz wymogiem spójności z najlepszym uzasadnieniem całej praktyki prawnej. Alexy objaśnia, że zasady realizuje się w różnym stopniu, „w zależności od faktycznych i prawnych możliwości”, co czyni każdy wyrok mapą konfliktów, a nie tylko finalnym werdyktem. Hart z kolei nie tyle gloryfikuje nieostrość języka, ile ostrzega przed jej niekontrolowanym użyciem, domagając się instytucjonalnych metod jej okiełznania. Wreszcie Radbruch wskazuje, że istnieje granica, poza którą państwo traci prawną twarz, ale jest to wyłącznik awaryjny na czas skrajnego bezprawia, a nie narzędzie codziennej polityki orzeczniczej.

Jeśli więc pytasz mnie jako teoretyka prawa, historyka i sędziego, co realnie zrobiłby w Polsce projekt Matczaka, odpowiadam: skorygowałby najgorsze patologie formalizmu i ucywilizował praktykę wykładni. Ale tylko pod jednym warunkiem – że zbudujemy twarde mechanizmy rozliczalności. Potrzebujemy jasnych standardów argumentacyjnych, rygoru odwołań do linii orzeczniczych i testów proporcjonalności z realnymi „kosztami konstytucyjnymi” w uzasadnieniach. Nade wszystko jednak potrzebujemy kultury sądowej, która nie myli polifonii z kakofonią. W przeciwnym razie holizm załata „dziury po formalizmie” tylko po to, by otworzyć nowe, miękkie szczeliny, przez które wycieknie zasada równości wobec prawa.

„Imperium tekstu” chce, by prawo było narzędziem projektowania świata. Odpowiadam: zgoda, ale świat nie należy do nas, prawników. Należy do obywateli, których podstawowym prawem jest wiedzieć z góry, co wolno, a czego nie. Jeśli nasze piękne teorie nie potrafią tego zagwarantować, nie są piękne. Są próżne.

Prawo nigdy nie

# Holizm osłabia przewidywalność rozstrzygnięć

Nie uchylam się od głównego pytania: po co właściwie jest prawo? Odpowiem z podwójnej perspektywy: teoretyka i sędziego. Prawo to publiczny mechanizm, który koordynuje nasze działania i rozdziela społeczne ciężary, a działa tylko dlatego, że większość z nas akceptuje jego reguły jako wspólne. Reguły interpretacji nie są przy tym techniczną nadbudową, lecz samą konstytucją tej zgody. Kiedy więc uczymy się, że „dwa różne i racjonalne rozstrzygnięcia mogą być słuszne", musimy jednocześnie znać kryteria ich odróżniania oraz hierarchię klauzul bezpieczeństwa. Należą do nich: prymat tekstu, hierarchia źródeł, waga precedensu, zasada proporcjonalności, ochrona zaufania czy zakaz zaskakiwania obywatela i wstecznego nadawania sensu przepisom. Inaczej „wiele słusznych" staje się eufemizmem dla „wiele możliwych", a to już jest polityka, nie prawo.

Odpowiem też na zarzut Fundacji Dobre Państwo, która tezy Marcina Matczaka o „Imperium Prawa" określiła mianem megalomanii i pychy. Zgadzam się, ale tylko o tyle, o ile „imperium" miałoby oznaczać estetykę dominacji, a więc ideę, że prawnicy są depozytariuszami „ducha systemu", podczas gdy społeczeństwo zostaje sprowadzone do roli biernego audytorium. Prawdziwa prawnicza cnota polega na epistemicznej skromności, czyli świadomości, że język bywa zawodny, fakty niekompletne, a wartości pozostają w konflikcie. Dlatego właśnie unikamy nadętych metafor i pilnujemy prostych, fundamentalnych rzeczy: jawności, relewantności, proporcjonalności i uzasadnialności. Jeżeli „imperium tekstu" ma być jedynie błyszczącym szyldem dla rozsądnego, prokonstytucyjnego holizmu – niech będzie. Jeżeli jednak ma być zasłoną dymną dla poszerzania sędziowskiej władzy w imię moralnej wizji prawników, musimy powiedzieć głośne „nie".

Warto tu przywołać tradycję rabiniczną, która, choć Matczak się do niej nie odwołuje, wnosi ważną korektę. Pluralizm interpretacyjny jest prawomocny, ale tylko w granicach metody i wspólnotowej praktyki. Zasada „Eilu ve-eilu", czyli „i to, i to są słowa Boga żywego", obowiązuje tak długo, jak długo dyskusja mieści się w kanonie reguł i autorytatywnej procedury, dbając o ciągłość halachy. To brzmi jak powtórka z Dworkina, ale z jedną, kluczową różnicą. Rabiniczna kultura komentarza żyje nieustanną świadomością skutków dla wspólnoty, a nie tylko dla spójności samego tekstu. To dobra lekcja dla nas.

Nie wystarczy pytać: „czy to dobrze łączy się z zasadami?". Trzeba też zadać pytanie: „czy adresat prawa, działając roztropnie, mógł to przewidzieć?". Praworządność jest etyką przewidywalności. Prawo ma zaskakiwać jak najrzadziej, a nie jak najpiękniej.

Od Roberta Alexy'ego pożyczę jeszcze jedną przestrogę. Skoro zasady prawne są nakazami optymalizacji, musimy skrupulatnie rozliczać sędziów z tego, jak ważą „możliwości prawne", a więc kolizje z innymi zasadami i regułami. Tu właśnie kryje się ów „koń trojański" metodologii. Jeżeli uzasadnienie tego ważenia zostanie przesunięte na poziom ogólnych deklaracji aksjologicznych, bez rygoru analizy kosztów i skutków

decyzji, wpuścimy do miasta retorykę, a wyprowadzimy z niego rozliczalność. Alexy'ego trzeba więc czytać razem z ekonomiczną analizą prawa, psychologią sądzenia i teorią decyzji. Inaczej zasada „optymalizacji" staje się tylko eleganckim słowem na intuicję.

Na koniec, dla utrzymania dyskusji w ryzach, kilka faktów i cytatów. Dworkin przypomina, że integralność nie jest licencją na moralne solówki, lecz wymogiem spójności z najlepszym uzasadnieniem całej praktyki prawnej. Alexy objaśnia, że zasady są realizowane stopniowalnie, „w zależności od faktycznych i prawnych możliwości", co czyni każdy wyrok mapą konfliktów, a nie tylko finalnym werdyktem. Hart z kolei, nasz główny bezpiecznik, nie tyle gloryfikuje nieostrość prawa, ile ostrzega przed jej nierozliczalnym użyciem, domagając się instytucjonalnych metod jej okiełznania. Wreszcie Radbruch przypomina, że istnieje granica, poza którą państwo traci prawną twarz, ale jest to wyłącznik awaryjny na czas skrajnego bezprawia, a nie narzędzie codziennej polityki.

Jeżeli więc pytasz mnie jako teoretyka, historyka i sędziego, co realnie zrobiłby w Polsce projekt Matczaka, odpowiadam: skorygowałby najgorsze patologie formalizmu i ucywilizował praktykę wykładni. Stałoby się to jednak tylko pod warunkiem, że zbudujemy twarde szczeble rozliczalności. Potrzebujemy jasnych standardów argumentacyjnych, rygoru odwołań do linii orzeczniczych i testów proporcjonalności z realnymi „kosztami konstytucyjnymi" w uzasadnieniach. Nade wszystko potrzebujemy kultury sądowej, która nie myli polifonii z kakofonią. W przeciwnym razie holizm zatka stare dziury po formalizmie, tworząc nowe, miękkie szczeliny, przez które wycieknie elementarna zasada równości wobec prawa.

„Imperium tekstu" ma ambicję, by prawo stało się narzędziem projektowania świata. Odpowiadam: dobrze, ale świat nie należy do nas, prawników. Należy do obywateli, których podstawowym prawem jest wiedzieć z wyprzedzeniem, co wolno, a czego nie. Jeśli nasze piękne teorie nie potrafią tego zagwarantować, to nie są piękne. Są po prostu próżne.

## Matczak vs. Habermas: spór o granice dyskursu

Wspólnym mianownikiem dla Matczaka i myślicieli dyskursywnych, takich jak Habermas czy Alexy, jest traktowanie prawa jako żywej praktyki argumentacyjnej, a nie skamieniałego zbioru rozkazów. Prawo nie jest tu automatem do mechanicznego stosowania reguł, lecz areną, na której każda norma musi być zdolna do obrony w racjonalnym dyskursie. Robert Alexy w swojej „Teorii argumentacji prawnej" postuluje, że normy są „rechtfertigungspflichtig", czyli podlegają obowiązkowi uzasadnienia, a legitymizacja prawa zależy od wierności zasadom dialogu. Podobnie u Jürgena Habermasa, gdzie system prawny, zwłaszcza na poziomie konstytucyjnym, musi być zakorzeniony w komunikatywnej racjonalności. Prawa stają się wiążące dopiero wtedy, gdy zdołają przejść test „idealnej sytuacji dyskursu" – debaty wolnej od przymusu i dominacji.

Matczak podąża tym tropem, argumentując, że interpretacja nie może zatrzymać się na progu literalnego odczytu. Musi to być proces pełny, uwzględniający systemowy kontekst, funkcję i cel przepisu, przechodząc przez cały łańcuch dyrektyw interpretacyjnych. Jego koncepcja holizmu interpretacyjnego jest z definicji dialogiczna, ponieważ zakłada pluralizm przesłanek i wymóg osiągnięcia globalnej koherencji. Jednak właśnie w tym miejscu zaczynają się pęknięcia i napięcia, które odróżniają jego projekt od klasycznych teorii dyskursu. Zacznijmy od ostrza skalpela: gdzie dokładnie przebiega linia demarkacyjna?

Fundamentalna różnica dotyczy wektora legitymizacji. Habermas i Alexy kładą nacisk na procedurę dyskursu jako transparentne forum, gdzie uzasadnienia są weryfikowalne i otwarte na krytykę. To proces nadaje prawu moc. Matczak natomiast przesuwa ostateczny ciężar gatunkowy na „świat postulowany" przez prawo – idealny model rzeczywistości, do którego prawo ma dążyć. Legitymizację czerpie się tu nie z procesu, lecz z celu. Oznacza to, że nawet jeśli procedura zawodzi lub prowadzi do niepożądanych skutków, interpretator ma nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek forsować taką wykładnię, która przybliża rzeczywistość do owego postulowanego wzorca.

To przesunięcie akcentów redefiniuje także granice krytyki wobec prawa. Habermas, wrażliwy na rozdział faktów i norm, widzi prawo jako mechanizm balansujący między tym, co jest, a tym, co być powinno, czerpiąc legitymację z demokratycznego procesu. Alexy dopuszcza kolizję zasad, ale obwarowuje ją wymogiem proceduralnej rozstrzygalności. Matczak idzie o krok dalej. Jego holizm zdaje się sugerować, że interpretator może, a nawet powinien, skorygować literalne brzmienie normy, jeśli prowadzi ono do absurdu lub jest niezgodne z duchem konstytucji. To stawia go znacznie bliżej prawnonaturalistycznej krytyki prawa niż klasycznego realizmu proceduralnego.

Inaczej rozkłada się również rola wspólnoty. Dla Habermasa i Alexy'ego wspólnota dyskursu – społeczeństwo obywatelskie, parlament, sądy – pełni rolę zewnętrznego korektora interpretacji. Matczak z kolei akcentuje, że to praktyka prawnicza, czyli doktryna i orzecznictwo, sama w sobie nasyca tekst znaczeniem. To implikuje znacznie większą autonomię sędziowską i doktrynalną, a jednocześnie osłabia mechanizmy społecznej kontroli nad procesem wykładni. Dzieląc z dyskursem etos argumentacyjny, Matczak odwraca jego priorytety: nie procedura ma pierwszeństwo, lecz cel i spójność aksjologiczna świata, który prawo ma budować.

Gdzie jednak ten ambitny projekt dostaje zadyszki? Pierwszym wyzwaniem jest problem decyzji w warunkach aksj

## Hart: otwarta struktura języka wymusza wybór sędziego

Formalizm nie jest, rzecz jasna, zbawieniem. Warto jednak bronić jego „skromnych cnót": transparentnego łańcucha rozumowania, minimalizacji źródeł sędziowskiej arbitralności i równego traktowania podobnych przypadków. Hartowska koncepcja „otwartej struktury" języka, czyli nieusuwalnej nieostrości pojęć prawnych, słusznie uczy pokory. Prawa nie da się skatalogować jak zestawu części zamiennych; zawsze pozostaną luki, które trzeba wypełnić rozumem praktycznym. Jednak owa „otwartość" nie może stać się uniwersalną przepustką dla każdego teleologicznego skrótu myślowego. Współczesna jurysprudencja doskonale rozpoznaje to ryzyko: samo pojęcie open texture domaga się metodologicznych hamulców, bo inaczej prawo abdykuje ze swojej funkcji koordynacyjnej, stając się jedynie zbiorem moralnych hipotez z ambicją do orzekania.

## Wizja prawna czy polityczna: dualizm świata Matczaka

Aksjologia prawa to nie tylko pytanie o architekturę normatywności, ale i o fundamenty, na których ta budowla spoczywa. Chodzi o wartości, które system ma chronić. Ronald Dworkin widział w prawie „rights as trumps" – prawa jednostki jako bezpieczniki, które przerywają obwód zwykłej politycznej kalkulacji. Robert Alexy opisywał zasady jako „nakazy optymalizacji" – a nie absolutne dogmaty – lecz imperatywy, by maksymalizować daną wartość w granicach tego, co faktycznie i prawnie możliwe. Wreszcie Gustav Radbruch, naznaczony doświadczeniem totalitaryzmu, wbudował w ten system zawór bezpieczeństwa: prawo, które staje się skrajnie niesprawiedliwe, traci swoją moc. Te trzy filary – prawa jednostki, optymalizacja wartości i granica niesprawiedliwości – wyznaczają ramy współczesnej jurysprudencji.

Na tym gruncie Matczak próbuje wznieść własną konstrukcję, twierdząc, że prawo projektuje „racjonalny świat postulowany", a zadaniem interpretacji jest zapewnienie jego spójności. Brzmi to logicznie, lecz odsłania kluczowy problem inżynierii systemowej. Kto jest głównym architektem tej „racjonalności"? Sąd? Doktryna? Ustawodawca, a może rozproszona wola społeczeństwa? Jeśli odpowiedź brzmi: „każdy po trochu", to w praktyce oznacza to jedno. Władza nad definicją racjonalności spoczywa ostatecznie w piórze, które kreśli uzasadnienie wyroku.

## Eklektyzm Matczaka: niespójny kolaż teorii prawnych

Socjolog Lech M. Nijakowski postawił trafną diagnozę, zauważając, że choć gmach „Imperium tekstu" imponuje rozmachem, to brakuje w nim spoiwa. Matczak swobodnie zapożycza z hermeneutyki filozoficznej, pragmatyki językowej, psychologii poznawczej i eksternalizmu semantycznego, czyli teorii

znaczenia osadzonego w świecie zewnętrznym. Efektem jest intelektualna mozaika, w której widać nie tylko eklektyzm, ale wręcz pęknięcia w samej konstrukcji teoretycznej. W jednej ręce trzyma antypsychologizm, w drugiej czerpie od Teuna A. van Dijka, któremu do psychologizmu było blisko. Obok Ricoeura stawia Millikan, a obok hartowskiego pozytywizmu – aksjologię prawa ponadnarodowego.

Taka architektura myśli przypomina historyczne imperia: potężne na zewnątrz, lecz kruche i niespójne od wewnątrz. Samo pozycjonowanie się wobec dworkinowskiego „Imperium prawa" poprzez tytuł własnej książki jest, jak celnie wskazują krytycy, gestem bliskim megalomanii. Dzieło Dworkina było wielką metaforą opisującą, jak prawo rządzi naszym losem. „Imperium tekstu" bywa zaś odczytywane jako jego kiczowata kopia – próba symbolicznego zrównania się z klasykiem nie siłą argumentu, lecz wyłącznie retoryką tytułu.

> Prawo, dążąc do projektowania świata, nie może zapominać, że ten świat należy do obywateli, nie prawników. Ich podstawowym prawem jest wiedza, co jest dozwolone, a co zabronione. Jeśli nasze wyszukane teorie nie są w stanie tego zagwarantować, stają się jedynie pustym frazesem.

## Inspiracje

**[1]** **"„Imperium tekstu"** Marcin Matczak

*2019 | Wydawnictwo Naukowe Scholar*

**Marcin Matczak** jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizującym się w teorii i filozofii prawa. Jest również partnerem w polskiej kancelarii prawnej DZP. Jego zainteresowania obejmują interpretację prawną, rozumowanie sądowe i formalizm.

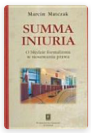
***Marcin Matczak** is a professor at the University of Warsaw specializing in legal theory and philosophy. He is also a partner at DZP, a Polish law firm. His work covers legal interpretation, judicial reasoning, and formalism.*

*University of Warsaw*

## Literatura uzupełniająca

### Książki

**Autorzy przywoływani w artykule:**



**[1] "Summa iniuria. O błędzie formalizmu w stosowaniu prawa"**

Marcin Matczak

2007 | Scholar | ISBN: 9788373832572

**[2] "Tajne państwo z kartonu. Rozważania o Polsce, bezprawiu i niesprawiedliwości"**

Marcin Matczak

2022 | Znak | ISBN: 9788324066131

**[3] "Jak zatrzymać koniec świata. Rozmowy o religii, prawie i polityce"**

Marcin Matczak, Marcin Makowski

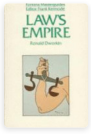
2024 | Znak | ISBN: 9788324069484

**[4] "Jak wychować rapera. Bezradnik"**

Marcin Matczak

2021 | Znak | ISBN: 9788324063093


## Literatura pokrewna (Google Scholar):

**[5] "Law's Empire"**

Ronald Dworkin

1986 | Harvard University Press | ISBN: 9780006860280

Google Scholar



**[6] "Taking Rights Seriously"**

Ronald Dworkin

2018 | Harvard University Press | ISBN: 9780674237322

Google Scholar

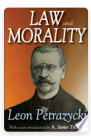


**[7] "Politics as a Vocation"**

Max Weber

2021 | Hassell Street Press | ISBN: 9781015317260

Google Scholar



**[8] "Law and Morality"**

Leon Petrażycki

2011 | Transaction Publishers | ISBN: 9781412814690

Google Scholar

[9] **"Ludobójstwo. Historia i socjologia ludzkiej destrukcyjności"**

Lech M. Nijakowski

2018 | Iskry | ISBN: 9788324410125




[10] **"Essays in Jurisprudence and Philosophy"**

H.L.A. Hart

1983 | OUP Oxford | ISBN: 9780191018725

Google Scholar




[11] **"Discourse and Power"**

Teun A. van Dijk

2017 | Bloomsbury Publishing | ISBN: 9781137072993

Google Scholar

## Artykuły naukowe

### Autorzy przywoływani:

[1] **"Dyskrecjonalność władzy sędziowskiej: rzeczywistość czy złudzenie?"**

Natalia Bucholc

2025

Google Scholar

[2] **"Formalizm prawniczy we współczesnej literaturze anglojęzycznej - zarys definicji"**

Marcin Matczak

2007 | Państwo i Prawo

[3] **"Is Law a System of Rules?"**

Ronald Dworkin

1967

Google Scholar

[4] **"Justice for Hedgehogs"**

Ronald Dworkin

2011

Google Scholar

[5] **"Late stage of Ronald Dworkin's Philosophy of Law and Legal Eliminativism"**

O. Tsyupryiak, I. Hnatenko

2024

Google Scholar

[6] **"Die protestantische Ethik und der 'Geist' des Kapitalismus"**

Max Weber

1905 | Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik

[7] **"Wirtschaft und Gesellschaft. Umrisse der verstehenden Soziologie"**

Max Weber

1922

[8] **"On Leon Petrażycki's contribution to theory and philosophy of law"**

Leon Petrażycki

2018 | Studia Historiae Scientiarum

Google Scholar

[9] **"The Order of Discourse"**

Michel Foucault

1971

[10] **"Power/Knowledge"**

Michel Foucault

1977

[11] **"Foucault’s Discourse and Power: Implications for Instructionist Classroom Management"**

Not specified in source

2013 | Scirp.org

[12] **"Domeny symboliczne"**

Lech M. Nijakowski

2006 | Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym, Warszawa

[13] **"Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu"**

Lech M. Nijakowski

2008 | W A. Horolets (Red.), Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii (ss …

[14] **"Formalizm w stosowaniu prawa a etyka na przykładzie prawnych regulacji ochrony środowiska"**

Adrian Zając

2018

Google Scholar

[15] **"The Case of the Speluncean Explorers"**

Lon L. Fuller

1949 | Harvard Law Review

[16] **"Positivism and Fidelity to Law - A Reply to Professor Hart"**

Lon L. Fuller

1958 | Harvard Law Review

Google Scholar

[17] **"Philosophy of Language and the Law in H.L.A. Hart's Legal Philosophy"**

Joseph Paña

2025 | Scientia - The International Journal on the Liberal Arts

Google Scholar

[18] **"Hart on Formalism in Legal Reasoning: Implication for Judicial Review"**

Arrizal Arnas

2025

Google Scholar

[19] **"Context models and the pragmatics of discourse"**

Teun A. van Dijk

2024 | Discourse Processes

[20] **"Algunos princípios de una teoria del contexto"**

Teun A. van Dijk

2021 | Revista Latinoamericana de Estudios del Discurso

[21] **"Explanation and Understanding"**

Paul Ricoeur

1991

Google Scholar

[22] **"Humans as the Subject Matter of Philosophy"**

Paul Ricoeur

Google Scholar

[23] **"Teleosemantics and Pushmi-Pullyu Representations"**

Ruth Millikan

2021 | Erkenntnis

[24] **"Paradigm intensional contexts result from the unmarked use of referential expressions as “self-signs”"**

Ruth Millikan

2022 | Mind and Language

Google Scholar

[25] **"Moral Consciousness and Communicative Action"**

Jürgen Habermas

1992 | Philosophical Review

[26] **"On Law and Disagreement. Some Comments on “Interpretative Pluralism”"**

Jürgen Habermas

2003 | Ratio Juris

[27] **"Holism"**

Shane Ralston

2015 | The Encyclopedia of Political Thought

[28] **"Unarticulated constituents"**

François Recanati

2002 | Linguistics and Philosophy

[29] **"The pragmatics of what is said"**

F. Recanati

1989

**Artykuły pokrewne (Google Scholar):**

[30] **"The clash of powers in Poland's rule of law crisis: Tools of attack and self-defense"**

Marcin Matczak

2020 | Hague Journal on the Rule of Law

[31] **"Why Judicial Formalism is Incompatible with the Rule of Law"**

Marcin Matczak

2018 | Canadian Journal of Law and Jurisprudence

[32] **"Three Kinds of Intention in Lawmaking"**

Marcin Matczak

2017 | Law and Philosophy

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: cb36fec1-c4e8-4d2f-ae85-44f510fb05ff